Rok IV. Tarnów, dnia 30 sierpnia 1936 r. Cena egz. 10 gr. Nr 35.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



...skłócony i zbałamucony świecie współczesny! Gdybyś wiedział, kto ci niesie pokój i prawdę... Ale ty wiedzieć nie chcesz...

Odżydzić wytwórczość i sprzedaż dewocjonaliów

Symbolem wiary chrześcijańskiej i zewnętrznym jej znakiem jest krzyż, jako znak zbawczej śmierci Chrystusa Pana, ale zarazem i dowód okrucieństwa żydów.

W świecie chrześcijańskim krzyż zdobi nie tylko świątynie, ale piersi bohaterów, jest nie tylko drogowskazem dla chrześcijanina w życiu, ale i nadzieją w lepszą przyszłość po śmierci. Krzyż stygnącymi rękami przyciska do ust umierający. Krzyż, koronkę czy obrazek świętych dajemy do trumny zmarłemu, jako nadzieję i ufność w miłosierdzie Boże, przez zasługi Jezusa Chrystusa.

Bolesnym jednak jest pomyśleć, że w Polsce te krzyżyki, koronki czy różańce, medaliki i obrazki w 80% do 100% wyrabiają i sprzedają żydzi, ciągnąc z tego tytułu od polskiego ludu 60—80 milionów złotych za dewocjonalia.

W Warszawie na Nalewkach roi się wprost od wytwórni dewocjonaliów. Niektóre z nich dostarczają tego materiału na całą Polskę. Przed niektórymi czekają w kolejce kramarze, sklepikarze katolicy i zakupiwszy u żydów krzyżyki, medaliki, różańce, książeczki do nabożeństwa, obrazki i obrazy — rozwożą je po miejscach odpustowych, sprzedają w budkach kościelnych i t. p.

Wskutek lichego i tandetnego wyrobu towar żydowski jest tańszy, to też zalewa całą Polskę, wywożą go żydzi masowo, całymi pakami do Ameryki do kolonij polskich, jako drogie pamiątki z ojczystego kraju. Naturalnie przedmioty te niszczą się prędko, pobożny zaś lud zaopatruje się w nie masowo i żydzi się bogacą, a chrześcijańskie wytwórnie wegetują w zastoju lub ulegają zamknięciu, nie mogąc wytrzymać niezdrowej konkurencji, zwłaszcza że żydzi jako wsparcie, a raczej dla całkowitego zagarnięcia w swe ręce polskiego handlu i rzemiosła otrzymują od finansistów światowego żydostwa setki milionów, a nadto i zasiłki po 500 tysięcy złotych rocznie z „Banku Gospodarstwa Krajowego" dla bezprocentowych kas pożyczkowych, których w Polsce działa już 721 („Wiadomości statystyczne" 1935, Nr. 4, luty) Powstały one w roku 1928. Polskie zaś powstały w roku 1933 i jest ich zaledwie 52.

Na niekorzyść wytwórni polskich w konkurencji z żydowskimi działają jeszcze podatki i obciążenia socjalne, które żydzi obchodzą, pracując w ukryciu lub jako zespół rodzinny, a sprzedaż odbywa się często w mieszkaniu prywatnym.

Ustawodawstwo rosyjskie zabraniało najsurowiej żydom zajmować się wytwórczością, czy sprzedażą przedmiotów kultu religii chrześcijańskiej. Tymczasem do opracowań ustawodawstwa polskiego w imię tolerancji i postępu dopuszczeni żydzi w ten sposób wszystkie ustawy opracowali, że w wolnej Polsce w ciągu niespełna 18 lat żydzi tak dalece wcisnęli się do wszystkich dziedzin życia i politycznego i społecznego i gospodarczego, że nawet Polakom katolikom dostarczają przedmiotów kultu religijnego.

Pominawszy, że to jest skandalicznie ohydne, żeby żyd dostarczał wina mszalnego lub materiałów liturgicznych i krzyżów, albo dostarczał krzyżów do trumny, ubrań pośmiertnych i krzyżów na nagrobki, czy też oliwy do lamp wiecznych w kościołach, czy fabrykował przedmioty kultu religijnego, ale jest to przecież krzycząca niesprawiedliwością, by Polacy na polskiej ziemi ginęli z głodu i marnieli w bezrobociu, bo żydzi ich wyparli z handlu, przemysłu i rzemiosła do tego stopnia, że wytwarzają im i sprzedają nawet przedmioty kultu religijnego.

Wobec głoszonej jako dogmat równości praw i tolerancji, przy których pomocy, jakby pod osłoną dymową, żydzi opanowali Polskę, pytam się, coby się stało z Polakiem, gdyby tak zaczął wyrabiać przedmioty kultu żydowskiego, jak „tałesy", „tefilin", „cicit", „mezuzy" i gdyby z nimi rozłożył swój stragan koło bożnicy.

Na pewno cało by nie wyszedł, a gwałtu i krzyku byłoby w świecie nie mało. Zjazdy rabinów, delegacje, demonstracje — nie miałyby końca.

Przebiegli żydzi zawarowali sobie w swoim kodeksie religijno-prawnym wyłączność posiadania, sporządzania i sprzedawania przedmiotów swojego kultu religijnego.

„Cicit" (sznureczki z węzełkami) sporządzone przez goja, jak mówi Majmonides, nie jest ważnym. (Orach chaim 11. Cfr. Löwe S. 10).

„Tefilin", t. j. czarna szkatułka ze skóry, przywiązana rzemieniami do ramienia i na czole, zawierająca wypowiedzenia z Pisma św., może być sporządzony tylko przez żyda. Dla podniesienia zaś jego znaczenia uczy się, że „sam Pan Bóg nakłada tefilin". (Orach chaim 26—46. Cfr. Löwe S. 13).

„Według Szemoth rabba Parascha 22, fol. 28, art. 1, także Pan Bóg jest przyodziany w tałes i cicit i przyodział tym Mojżesza, aby aniołowie nie mogli mu żadnej przykrości zrobić". (Orach chaim 11—25. Cfr. Löwe S. 10).

A zatem przedstawia się tu Pana Boga po żydowsku, jak żyda z przedmiotami żydowskiego kultu religijnego.

Tymczasem chrześcijańskie przedmioty kultu religijnego przedstawia się jako bałwochwalcze, mówiąc o obrazach bożków zalicza się do tego chrześcijańskie obrazy. (Schulchan Aruch Jore dea. Cfr. Löwe S. 213).

Wizerunek krzyża, przed którym zginają się nie żydzi, jest tak jak obraz bożka i jest zakazanym, o ile nie jest sprofanowanym". (Schulchan Aruch Jore dea 139—158. Cfr. Löwe I. B. S. 213).

To też prawo żydowskie zakazuje najsurowiej zajmować się tymi przedmiotami do tego nawet stopnia, że głosi, iż:

„Rzeczy, które należą do obrazu bożka i do tego są potrzebne, nie może żaden żyd sprzedawać". (Jore dea 151 Cfr. Löwe S. 219).

A zatem tak ze względu na poszanowanie uczuć religijnych chrześcijan, jak i ze względu na wyraźny zakaz religijno-prawny żydowski, nie wolno żydom zajmować się ani wytwórczością, ani sprzedażą chrześcijańskiego kultu religijnego.

Pomijając już to, że chrześcijan porównuje się z poganami, bo zresztą obelżywa nazwa „goj" oznacza właściwie poganina, powinien cały naród polski wystąpić jak najstanowczej z żądaniem wprowadzenia prawa, zakazującego najsurowiej żydom zajmować się wyrobem, czy handlem dewocjonaliów i wogóle przedmiotów kultu religijnego. Znalezione u żydów te przedmioty powinno się spalić, a narzędzia służące do ich wyrobu skonfiskować.

Zanim jednak to prawo będzie wydane, ze wszystkich ambon w Polsce powinno się głosić, że kapłani nie będą poświęcać, ani nadawać odpustów na dewocjonalia, pochodzące z wytwórni, czy hurtowni żydowskich.

Ponieważ jednak wierni nie moga zbadać pochodzenia tych przedmiotów, które zakupują u żydów kramarze i sklepikarze, dlatego rządca kościoła powinien wyznaczyć miejsce przed kościołem dla straganów z dewocjonaliami, wydawać zaś pozwolenie tylko ludziom uczciwym i godnym zaufania, którzy się wykażą, że towar nabyli w wytwórniach chrześcijańskich.

Roztaczając kontrolę nad sprzedażą dewocjonalii i dając zaświadczenia handlarzom, należy wiernym wyjaśnić, że tylko u posiadających takie zaświadczenia, umieszczone na widocznym miejscu i u należących do „Związku dewocjonalistów" można nabywać dewocjonalia, bo tylko takie są ważne i tylko takie będą poświęcane i tylko na takie będzie się nadawać odpusty.

Powstałe w Warszawie „Zjednoczenie katolickie pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej" ma na celu akcję tę przeprowadzić. O wzniosłości i świętości tych zamierzeń nie potrzeba nikogo przekonywać. Potrzeba jednak, by cały naród polski, a przede wszystkim całe duchowieństwo akcję tę najgoręcej poparło.

Niech idea odżydzenia dewocjonaliów znajdzie apostołów we wszystkich warstwach społecznych, zapali dusze do szczytnej miłości wszystkiego, co dotyczy Chrystusa Pana i Jego Najświętszej Matki. Niech ta idea połączy cały naród polski do wytrwałej i znojnej pracy nad spolszczeniem Polski przez spolszczenie miast przy pomocy spolszczenia rzemiosła, spolszczenia handlu i spolszczenia przemysłu. Przede wszystkim należy rozpocząć od spolszczenia mentalności (umysłowości) Polaków. Wtedy dopiero Polakom w Polsce będzie dobrze.

Ks. Dr. Stanisław Trzeciak.



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA 13 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

(Łuk. 17). **W on czas, gdy Jezus szedł do Jeruzalem, szedł środkiem Samarii i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżało mu dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i podnieśli głos mówiąc: „Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami!” Których, gdy ujrzał, rzekł: „Idźcie, okażcie się kapłanom”. I stało się, gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich, gdy zobaczył, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga. I upadł na oblicze u nóg Jego dziękując. A ten był Samarytanin. A Jezus odpowiedziawszy rzekł: „Zali nie dziesięciu jest oczyszczonych, a dziewięciu kędy są? Nie jest znaleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jeno ten cudzoziemiec?” I rzekł mu: „Wstań, idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła”.**

* * *

„A dziewięciu kędyż są“?

Człowiek umie być niewdzięcznym względem ludzi, a jeszcze bardziej względem Boga. Świadczy o tym zachowanie się dziewięciu uzdrowionych i pełne skargi pytanie Pana Jezusa: „A dziewięciu kędyż są?” Zróbmy w tej sprawie rachunek sumienia.

Z Bożego miłosierdzia mieszkamy na skale, która jest fundamentem prawdy, należymy do Kościoła katolickiego, z którym Chrystus jest aż do skończenia świata. Mimo to niektórzy katolicy, folgując zbytnio namiętnościom swoim, porzucają tę warownię prawdy, zamieniają sztandar Chrystusowy na sztandar niewiary i stają się w ten sposób zdrajcami świętej sprawy. A u innych tyle oziębłości i obojętności względem Kościoła. Lekceważy się i krytykuje upomnienia Ojca św. i biskupów, przechodzi się nad nimi tak łatwo do porządku dziennego. Tyle prócz tego wśród nas katolickiego tchórzostwa, obawy przed ludźmi. Gdy się znajdziemy w towarzystwie bezbożnych szyderców, nie umiemy nieraz albo nie chcemy ani ust otworzyć w obronie świętości. Jakże i dziś musiałby się skarżyć Zbawiciel na niewdzięczność swoich wybranych!

Pomyśl, czy i ty przypadkiem nie należysz do tych niewdzięczników? Może i ty grasz haniebną rolę? Zdobądź się wreszcie na odrobinę wdzięczności i bądź prawdziwym katolikiem w słowie i czynie.

Tam, w cichym tabernakulum mieszka Bóg. Jego ręka rozdziela łaski bez ustanku. A jakąż za to odbiera podziękę?

Myśl o tym nastraja przygnębiająco. Całymi dniami bywa zwykle Pan Jezus osamotniony. Ludzie, z których prawie każdy dźwiga na sobie brzemię trosk, zapominają widocznie, że ich najlepszy Przyjaciel mieszka wśród nich. Tak mało spieszy na Mszę św. A w niedzielę? Prawda, kościół wtedy zwykle pełny, ale gdyby przyszli wszyscy, którzy przyjść powinni, byłoby czcicieli Boga znacznie, znacznie więcej. Czyż nie powinniśmy częściej garnąć się do Stołu Pańskiego, skoro Pan Jezus tak pragnie mieszkać z synami ludzkimi? Ach, jak źle odpłacają się niektórzy Zbawicielowi za Jego wielką miłość!

Bóg mieszka w nas. Zbawiciel pociągnął nas ku Sobie i zjednoczył z Sobą. Jesteśmy członkami Jego mistycznego ciała i żyjemy jednym z Nim życiem.

Jakże wobec tego nazwać to, gdy ktoś dla marnej korzyści, dla chwilowej rozkoszy zrywa z Chrystusem, wyrzeka się wspólnego z Nim życia. Grzech ciężki to czarna niewdzięczność względem Boga, który nas tylu darami obsypał. Dlatego to dla chrześcijan dawnych wieków było nie do pomyślenia, by się ktoś z nich na grzech odważył. Św. Jan mówi: „Kto zawsze z Boga jest, grzechu nie czyni.” (1 Jan 3, 9) A dziś? Grzech stał się, niestety, czymś powszednim dla wielu. Wielu nie wstydzi się tego wcale, że z największym swoim Dobroczyńcą obchodzą się tak, jak z nikim spośród ludzi. Jakimże morzem niewdzięczności jest morze grzechów! Jakżeby się Zbawiciel na to skarżył!

„A dziewięciu kędyż są?” Czy chcesz należeć do tych, co nie znaleźli ani słowa podzięki dla swego Dobroczyńcy? Nie, to byłoby zbyt podłe. Więc z Samarytaninem padnijmy na kolana i podziękujmy gorąco Zbawicielowi za wszystkie Jego łaski. A trwałym naszym dziękczynieniem niech będzie czyn, życie naprawdę katolickie, Boże! ast.

* * *

Życie i modlitwa z Kościołem

Kto z nas katolików, gdy uczestniczymy przy odprawianiu Mszy św., kto z nas łączy się z kapłanem w modlitwach za Kościół, sercem je powtarza?

A tym bardziej, kto o Nim pamięta w swej porannej i wieczornej modlitwie, kto wlicza Go do rzędu tych bliskich i drogich osób, za które wznosi wtedy błagania? I kto zastanawia się i wie, o co prosić dla Niego?

Dzień i noc płyną modlitwy za Kościół spoza murów Karmelu, innych zakonów... Do tego chóru ile świeckich głosów się przyłącza?...

Jako członkowie każdej innej społeczności, w potrzebie gotowiśmy wystąpić w jej obronie... Czy czynimy to, gdy chodzi o Kościół?

Wręcz przeciwnie. Pozwalamy, aby szerzyły się wśród nas sądy i opinie o Kościele przez wrogów jego rozsiewane, nie przeciwstawiamy się im — a choćbyśmy i chcieli — nie umielibyśmy się im przeciwstawić, bo sami o Kościele prawie nic nie wiemy.

A gdy między sobą rozmawiamy o Kościele, to mówimy o nim tak, jakby on z zewnątrz stał, jakby był czymś dla nas obcym i dalekim. Mówimy twardo, oschle; oceniamy jego sprawy z przesadnym, zgryźliwym krytycyzmem, nie uświadamiając sobie nawet często tego, iż bezmyślnie powtarzamy o nim opinie jawnych lub ukrytych jego wrogów.

I zdumienie ogarnia, ale i podziw, że mimo to wszystko, mimo ten obojętny, zimny a nawet czasem wprost niechętny stosunek masy wiernych do swego Kościoła — nie mówiąc już o czynnej nienawiści ku niemu nieubłaganych jego wrogów — On nie tylko żyje, trwa, ale rozwija się, rozrasta, potężnieje...

Cóżby więc było, jaki nieogarniony rozkwit, gdybyśmy Go wszyscy pokochali całą głębią i mocą uczucia, do jakiego są zdolne nasze serca; gdyby w całej masie katolickiej zrodził się i rozplenił rzeczywisty patriotyzm, jako węzeł wewnętrzny, łączący nas z tą wielką, największą, świętą, wieczną Ojczyzną naszą!

Kasznica, Rozważania.

Ogólnopolski Synod na Jasnej Górze

Wielkie dni przeżywała Częstochowa w ubiegłym tygodniu. Oto na Jasnej Górze zebrali się na **pierwszy plenarny Synod w odrodzonej Polsce** wszyscy księża biskupi, przedstawiciele kapituł i prowincjałowie zakonów z całej Polski. W imieniu Ojca św. przybył na te wielkie obrady **legat papieski, JEm. Ks. Kard. Marmaggi,** były nuncjusz w Polsce, przywożąc Jego najserdeczniejsze błogosławieństwo apostolskie dla Polski i prośbę o modlitwy za Papieża przed tak umiłowaną przez Niego Matką Boską Częstochowską.

Niezwykle serdecznie **powitała Częstochowa** w ub. niedzielę przybywającego na Synod Ks. Kard. Marmaggi'ego. Na dworcu kolejowym oczekiwali na jego przyjazd: Prymas Polski Ks. Kard. Hlond, Ks. Kard. Kakowski, Ks. Biskup Kubina, Ordynariusz częstochowski, inni Księża Biskupi, Prałaci, liczne Duchowieństwo, wojewoda kielecki Dziadosz, przedstawiciele władz i kompania honorowa miejscowego pułku.

Koło godz. 9-tej rano wjechał na dworzec pociąg, wiozący Ks. Kard. Marmaggi'ego. Przywitała go orkiestra wojskowa dźwiękami hymnu papieskiego, poczem **przemówił po łacinie Ks. Biskup Kubina,** dając wyraz radości z powodu jego przybycia na Jasną Górę. **Ks. Kardynał-legat odpowiedział po francusku,** przypominając wielką miłość Papieża do Polski, który w roku 1920 modlił się wraz z Polakami o cud nad Wisłą.

Następnie przeszedł Ks. Kardynał-legat przed frontem kompanii honorowej i zebranych organizacyj, poczem udał się w towarzystwie woj. Dziadosza na Jasną Górę. Wzdłuż drogi, ciągnącej się wśród domów, przybranych flagami narodowymi i papieskimi, ustawiły się szpalerem organizacje społeczne, młodzieży szkolnej i stowarzyszenia. Wszyscy witali Ks. Kardynała-legata entuzjastycznymi okrzykami i obrzucali Jego samochód kwiatami.

Na Jasnej Górze przed historyczną bramą książąt Lubomirskich **powitali Ks. Kardynała OO. Paulini** z generałem zakonu O. Przeździeckim. Potem z pieśnią „Kto się w opiekę" przy biciu dzwonów udał się orszak do kościoła na Jasnej Górze czyli bazyliki. U jej wejścia powitali Ks. Kardynała przybyli na Synod Biskupi w liczbie przeszło 30 — obrządku rzym.-kat., grecko-kat. i ormiańskiego. Przy śpiewie „Tu es Petrus" wszedł orszak do kościoła. Po krótkim nabożeństwie, odprawionym przez Ks. Kard. Prymasa, przeszła procesja do kaplicy cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie odprawił Mszę św. Ks. Biskup wojsk polskich Gawlina.

W tym samym czasie odbyła się przed szczytem uroczysta suma pontyfikalna dla wielotysięcznej rzeszy wiernych. Po Mszy św. Ks. Kardynał legat wyszedł na wały, udzielił tłumom apostolskiego błogosławieństwa i odezwał się po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", poczem wzniósł okrzyk: „Niech żyje Polska"! Rozentuzjazmowane tłumy odpowiedziały okrzykami na cześć Papieża i Kardynała-legata.

W poniedziałek odbył się doroczny zjazd wszystkich polskich Księży Biskupów.

Synod rozpoczął się we wtorek dnia 25 sierpnia uroczystą Mszą św., po której odśpiewano: „Veni Creator", odmówiono litanię i odczytano bullę papieską o otwarciu Synodu. Obrady rozpoczęto w sali rycerskiej; trwały one przez wtorek i środę. Zakończyły się w środę wieczorem procesją z Najśw. Sakramentem, uroczystym „Te Deum" i błogosławieństwem Ks. Kardynała-legata dla zebranych wiernych.

Z naszej diecezji wzięli udział w Synodzie plenarnym II. EE. Księża Biskupi: Dr Fr. Lisowski i Dr E. Komar, oraz Ks. Prał. Bulanda, Ks. Prał. Lubelski i Ks. Fr. Mróz, generał Księży Filipinów.

»Panie, zachowaj nas, giniemy«

Okrzyk ten wyrwał się z piersi uczniów Chrystusa, przebywających z Nim w łodzi podczas burzy morskiej. Chociaż burza ta była wielka, choć spienione fale morskie zagrażały małej łodzi zalaniem i zatonięciem, Chrystus spokojnie spał w łodzi. Obudził się dopiero na rozpaczliwe wołania uczniów o pomoc. Zanim jednak rozkazał wiatrom i morzu, aby się uciszyły, rzekł do siedzących w łodzi: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary"?

Wypadek ten był zapowiedzią losu przyszłych wyznawców Jezusa Chrystusa, walczących z burzą przeciwnych im żywiołów. Burza owa, wszczęta od początku ery chrześcijańskiej, trwa do dziś dnia. Chwilami tylko zdaje się uciszać lub ustawać. Od czasów np. wielkich prześladowań rzymskich, gdy wierni wyznawcy Jezusa Chrystusa musieli kryć się w podziemiach — w katakumbach, by modlić się tam wspólnie, sprawować Ofiarę Pańską i komunikować, do obecnego okresu wolności wyznań i praktyk religijnych, wydaje się, że zaszła wielka zmiana w losie chrześcijan. Czyż nie skończyła się dla nich burza, nie nadszedł czas spokoju, beztroski, bezpieczeństwa?

Burza wrogich Chrystusowi żywiołów nie ustała, trwa ona nieprzerwanie, zmieniły się tylko jej formy, jej przejawy. Zamiast używać spokoju, bezpieczeństwa, prawdziwi wyznawcy Jezusa Chrystusa muszą czuwać nieustannie, borykać się z przeciwnościami, by nie zatonąć w otaczającym ich zewsząd morzu zła.

Zapewne, inne są dziś niebezpieczeństwa dla wyznawców wiary chrześcijańskiej. W większości krajów t. zw. cywilizowanych mają oni swobodę wyznania, które, o ile nie jest oficjalnie uznanym, jest dozwolonym lub co najmniej tolerowanym.

Nie znaczy to jednak, by wierność zasadom nauki Chrystusa była rzeczą łatwą dla chrześcijan współczesnych. Chrześcijanin musi dziś walczyć z prądami, hasłami, ideami i doktrynami przeciwnymi nauce Chrystusa. Niebezpieczeństwo tych doktryn jest tym większe, że częstokroć nie ujawniają one swych istotnych zamiarów i celów, a wysuwając na pierwszy plan pewne tylko punkty swych programów, uzyskują uznanie i poparcie u chrześcijan. Jak można nie popierać ruchów, będących protestem przeciw krzyczącym nadużyciom natury moralnej, społecznej lub ekonomicznej? Czyż np. robotnik nie ma się solidaryzować z hasłami doktryny i z organizacją ludzi występujących w obronie jego i podobnych mu przedstawicieli klasy robotniczej? Cóż wierze w Boga, wierności Chrystusowi może szkodzić przynależność chrześcijanina do socjalizmu? Czyż nie chodzi tam o sprawiedliwość, o położenie kresu krzyczącym wyzyskom i nadużyciom, jakie już Chrystus potępiał w nauce swojej? Za słusznością takiego ugodowego stanowiska przemawiają nieraz sami nawet wodzowie ruchów społecznych, że wspomnę tu chociażby o Leonie Blumie, głowie socjalizmu francuskiego, który oświadcza stanowczo, że socjalista może być chrześcijaninem. Oto hasła, które obok zapewnienia, że Chrystus był pierwszym socjalistą,

słyszy się dziś w krajach chrześcijańskich, a nawet katolickich.

Niebezpieczeństwo tych haseł i doktryn jest tym groźniejsze, że znajdują one poparcie w ekonomiczno-społecznym stanie świata. Kilka lat już trwający zastój w przemyśle i handlu i związany z nim wzrost bezrobocia i nędzy dopomagać się zdają, aby ludzie, zwłaszcza pracujący, pomijając inne kwestie, zajmowali się przede wszystkim, jeżeli nie jedynie, sprawą ich dobrobytu i zrzeszali się w związki, mające za cel jak najpomyślniejsze dla robotnika rozwiązanie tej sprawy. Związki takie liczą już dziś setki tysięcy rzeczywistych członków rozrzuconych po całym świecie, nie licząc sympatyków, stojących na uboczu.

Jak chrześcijaninowi ostać się wobec masowych ruchów zorganizowanego ludu? Jak nie solidaryzować się z jego hasłami, poglądami i działaniami? Jak nie czuć się cząstką tej całości, która jak przepotężna lawina idzie naprzód, zabierając wszystko po drodze swojej? Już dziś człowiekowi-jednostce coraz trudniej coś osiągnąć dla siebie: musi być więc zrzeszonym, musi należeć do związków, które za niego myślą, radzą i decydują o jego losie. A co będzie jutro? Czy jednostka wytrwa w swej rezerwie? Czy da sobie radę? Czy nie poniesie jej, jak łupiny orzecha, rosnący z każdym dniem prąd rewolucji społecznej? Chrystus cię nie wybawi, nie pomogą ci Sakramenty; uwierz w Marxa i w Lenina, przyłącz się do nas, a będziesz żył, inaczej bowiem zginiesz!... Oto jak brzmi to pokuszenie, stanowiące dziś dla chrześcijanina największe niebezpieczeństwo.

Że niebezpieczeństwo to nie jest bynajmniej urojonym, świadczą o tym losy kraju, gdzie socjalizm stał się systemem państwa. Domyślacie się, że mowa tu o Rosji sowieckiej. Rosję jako teren nie haseł, nie pustych słów tylko, a realizacyj społecznych, winno się brać pod uwagę, gdy chodzi o sprawę możliwości pogodzenia chrystianizmu z socjalizmem.

Otóż jaki jest obecnie stan chrześcijan w Rosji? Nie lepszy od stanu pierwszych chrześcijan w państwie rzymskim. Wprawdzie są jeszcze w Rosji wyznawcy Chrystusa: wiary ich nie odebrały im sądy, kary i prześladowania. Jak ciężkie jednak jest ich położenie! Każda modlitwa wspólna, każdy akt publicznej chwały Bogu, o ile nie okupiony jest setkami rubli, uchodzi za zbrodnię stanu, za bunt przeciwko władzy, za zdradę sprawy ludu. Pozbawieni praw obywatelskich, jakie przysługują bezbożnikom, odsunięci od wszelkich stanowisk i posad, chrześcijanie w Rosji bolszewickiej zaliczani są do najniższej, najbardziej pogardzanej klasy „liszeńców“, to znaczy ludzi zbytecznych, niepotrzebnych, skazanych jak pasożyty na głód, chłód i powolne konanie.

Nie mówi się już tam — w Rosji, jak tu w Europie, że religia jest sprawą prywatną, nie obchodzącą państwo, obojętną dla jego wzrostu i dobrobytu. Głosi się tam natomiast, że religia jest opium, trucizna dla ludzi, niebezpieczeństwem dla państwa, przeszkodą dla wzrostu dobra publicznego. Dlatego to rządy sowieckie przy pomocy wyróżnień, pochwał, nagród i olbrzymiej propagandy prasowej starają się zamienić kult żywego Boga na religię traktorów (pługów motorowych), wiarę w Chrystusa na wiarę w Lenina, do którego rozkładającej się mumii urządzane są pielgrzymki religijne. Oto niebezpieczeństwo, które grozi dziś wyznawcom Jezusa Chrystusa.

Wyznawcy ci, skupieni w łodzi prawdziwego Kościoła, czynią nadludzkie wysiłki, by nie dać się ponieść wrogim prądom i nie zginąć w topieli zła. Położenie ich jest tym trudniejsze, że w tejże samej łodzi znajdują się również ludzie gnuśni, obojętni, niepomni na niebezpieczeństwo dusz ich pieczy zleconych.

Zajęci myślą własnych zysków i wygód, nie zważają oni na szalejącą naokoło nich burzę, na niebezpieczeństwo grożące łodzi Kościoła. Losy tejże łodzi wydają się tym bardziej zagrożone, że podczas zmagania się garstki prawdziwych chrześcijan z rozpętanymi żywiołami świata i piekieł, obecny w łodzi Chrystus jakby spał, nie zważając na to, co dzieje się z Kościołem Jego. Tak tylko wszakże myślą ludzie „bojaźliwi“, ludzie „małej wiary“, wydaje im się, że bezpieczeństwo łodzi Chrystusowej zależne jest jedynie od ludzkich wysiłków. Mylą się oni jednak, Chrystus bowiem nie śpi, bo gdyby choć na chwilę zasnął, gdyby na moment pozostawił swój Kościół pieczy samych tylko ludzi, Kościół ten zatopiłyby dawno burze wrogich mu żywiołów i prądów.

Walka jednak prawdy z fałszem, światłości z ciemnością, trwać będzie do końca świata i do końca też łódź Kościoła płynąć musi wśród burz, nawałności i prześladowań. Do końca również ci, co są w łodzi, zmuszeni będą czuwać i walczyć z przeciwnościami, uciekać się wobec niewystarczalności wysiłków ludzkich do niewidzialnej, niemniej jednak rzeczywistej i cudownie skutecznej obecności Chrystusa.

Dopiero, gdy wypełni się w świecie miara dobra i zła, gdy w ogniu doświadczeń, w burzach przeciwności dokona się wybór ludzi między Bogiem a szatanem, wówczas Syn Boży wyjdzie z utajenia, w którym pomawiają Go o sen, a nawet o „nieobecność“ i okaże się z „mocą wielką i majestatem“. Wówczas wszyscy oglądać będą koniec cudu, który rozważamy. Na rozkaz Tego, „któremu wiatry i morze są posłuszne“, stanie się uciszenie wielkie, nadejdzie wówczas okres ostatecznego triumfu wiary, nadziei i miłości Boga i zupełnego panowania tej ostatniej.

Przedrukowano z książki ks. Dr Aug. Jakubisiaka pod tyt. „O wolność synów Bożych“. Rozważania na tle ewangelii. Łódź 1936. Książkę tę bardzo polecamy.

Kościół Najsl. Serca P. Jezusa rośnie...

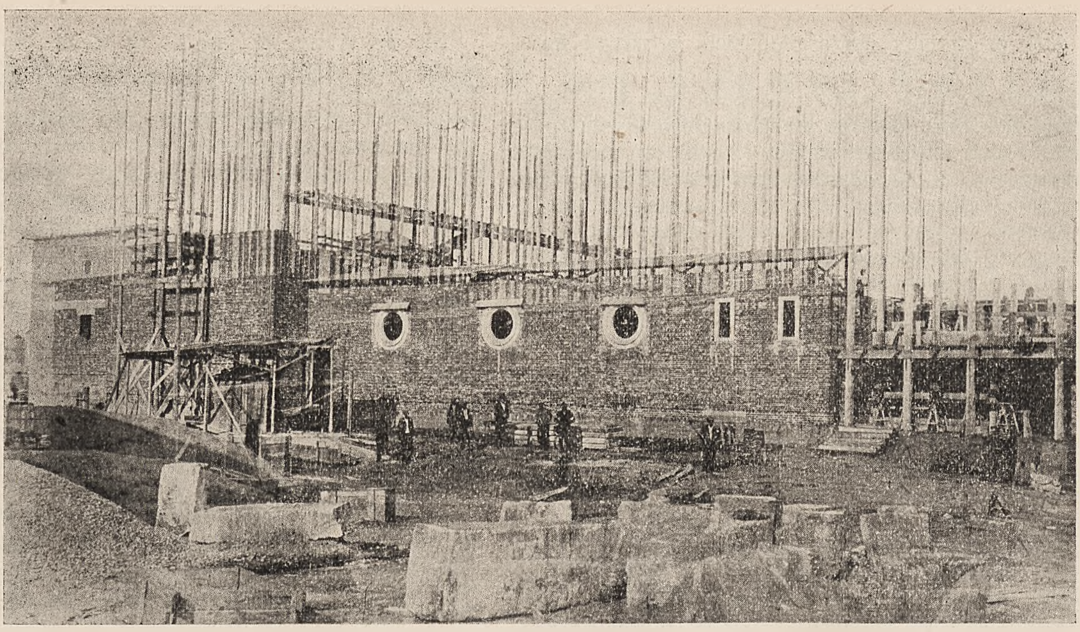
Miasto Tarnów zostaje w tyle za nami. Żydowski żargon jednak nie milknie, ale jeszcze śmielej niż w mieście wypełnia rzadkie kamienice, połamane rudery i całą ulicę Lwowską. Nareszcie zaczynają się wąskie, zielone zagony, a od pięknej Góry Marcina płynie świeże powietrze. Wcale tu ładnie.

Po lewej stronie drogi zatrzymują się nagle oczy na wysokich słupach-londynach, strzelających licznie w niebo z za czerwonych murów. Szeroki plac budowy otoczony wysokim parkanem, ponad którym od drogi wznosi się krzyż. Tak — każdy już wie, domyśla się tego, o czym mówi wystawiona obok tablica: **Tu buduje się kościół Najsl. Serca Pana Jezusa na Grabówce.**

Robota trwa. Mury rosną. Kiedy się stanie u wejścia do nowego kościoła, łatwo wyobrazić sobie przyszłą świątynię. W tym roku rozpoczęto pracę 4 maja. Boczne mury urosły już po okna. Na froncie wznoszą się ku górze wieże z białego kamienia. Nie prędko sięgną szczytami w niebo, bo sprowadzenie kamienia, postępujące powoli, hamuje pracę.

Trzeba przemierzyć długą przestrzeń wśród rusztowań i żelbetowych filarów, by od wież dojść do prezbiterium. Po prawej jego stronie wznosi się duża, już ukończona kaplica, którą nakrywa się obecnie kopułą. Z lewej strony zbudowano już zakrystię i skarbiec. Wtajemniczeni w budowę prowadzą po schodach w dół, gdzie pod prezbiterium znajdują się sale, przewidziane na miejsce zebrań.

Można długo stać przy którymś z potężnych filarów i cieszyć oczy tym pięknym olbrzymem. Bo im bardziej mury rosną, tym więcej się uwydatnia piękna architektura kościoła, który będzie jednym z największych i najpiękniejszych w diecezji. Wielkie, monumentalne dzieło... Trzeba było mieć dużo odwagi i wielką wiarę w Opatrzność, by podjąć się tej pracy. Bo ileż tu trzeba pieniędzy... Przygotowania do dalszej budowy trwają i jest nadzieja, że nawy boczne i główna mogą być wykończone na koniec września. Ale...



Trzeba podziwiać głęboki cel tej budowy. Kościół ten rośnie na chwałę Serca Pana Jezusa. Jest wyrazem wdzięczności Boskiemu Sercu za dobrodziejstwa. Wyrazem uczuć nie tylko Grabówki, Gumnisk, Rzędzina, Tarnowa, ale całej diecezji. Wierni to rozumieją. Nadesłano dotąd z diecezji, spoza jej granic, a nawet z Ameryki 32 tys. zł.

Od stóp kościoła widać Grabówkę. Ile tam biedy i nędzy moralnej...

Lecz przecież kiedy stanie nowy kościół, kiedy Serce Pana Jezusa królować będzie nad tą dzielnicą, polepszy się życie i ulży dola. W świątyni tej rodziny znajdą szczęście. Trzeba je im przybliżyć... Trzeba im dać Boga...

A przez otwarte mury kościoła widać jeszcze błękit nieba...

Więc w porównaniu z naglącą potrzebą tego kościoła blednie kryzys i przychodzi odwaga zwrócić się do wszystkich z gorącą prośbą: Pospieszcie z pomocą! Złóżcie najskromniejsze ofiary! Zapiszcie nr. konta tarnowskiej Kurii Biskupiej w PKO.: 415.335. Serce Jezusa wszystko zapamięta!

Uroda wsi polskiej

Dzisiaj, w okresie beznadziejnego zubożenia i wszelakiego rodzaju utrapień, troska o staranniejszy wygląd domu, ogrodzenia, całego obejścia bodajże najmniej zaprząta głowę wieśniaka. To też uroda wsi, uroki jej krajobrazu uległy w ciągu ostatnich lat wyraźnemu obniżeniu. Wystarczy przelotna nawet obserwacja, by to stwierdzić. Ślady zniszczenia i zaniedbania występują na każdym kroku. Najwidoczniej jednak ujawniają się w zasobie drzew, które stanowią najpiękniejszą szatę naturalną i ozdobę każdej miejscowości.

To zielone okrycie wsi rażąco ubożeje i jednostajnieje. Drzew po wsiach mocno ubywa. Znaczną ich część w ostatnich czasach, kiedy coraz trudniej zdobyć się na kupno w lesie sągu czy mętrówki, wycięto na opał. Znikły więc wysmukłe topole, stare, rozłożyste lipy, dęby i inne. Ogołocone ściany domów i zabudowań gospodarskich albo się zapomina przysłonić, albo też sadzi się przeważnie wiecznie te same wierzby, olszyny i osiki. Te bowiem drzewa najsporzej rosną i najpewniejszą korzyść przynoszą, w postaci oczywiście tylko opału. Posiadają też one dzisiaj ogromną przewagę wśród drzew wiejskich, rozkrzewiając się nadmiernie kosztem innych, cenniejszych i piękniejszych. Obrastają i zacieniają drogi, miedze, podwórza, nierzadko nawet w ciasnych ogródkach owocowych najszerzej się panoszą.

Skutkiem tego bogactwo i rozmaitość drzew przydrożnych i przydomnych, w jakie dawniej przystrojona była wieś polska, coraz bardziej zanika. Dzisiaj nietylko trudno jest spotkać na wsi lipę czy topolę, ale równie trudno zauważyć takie swojskie i strojne drzewa, jak jawory, dęby, klony, jesiony, kasztany, korczyna, jarzębina i wiele innych. Zdobią jeszcze gdzieniegdzie zagrody i zarośla wiejskie swoim białym pniem i długimi warkoczami brzozy, dość licznie utrzymują się też i akacje, ale i te okazy mocno już przetrzebione.

Nie potrzeba chyba wykazywać, jak wiele wieś traci na takim stopniowym zatracaniu dotychczasowego bogactwa i różnorodności swego drzewostanu. Nie tylko na swej krasie, barwie, urodzie. Wszak wiele z wymienionych gatunków drzew dostarczało innych, realniejszych korzyści. Dąb, jesion, akacja to najlepszy materiał na różne narzędzia gospodarskie. Dziś kołodziej do odległego nieraz lasu po niego jedzie, dawniej miał go na miejscu w obfitości. Lipy znów obok akacyj to, jak wiadomo, podczas okwiatu najprzedniejsze i nieprzebrane źródło miodowego surowca dla pszczół.

Nie zawsze można tłumaczyć usuwanie tych wszystkich wymienionych drzew koniecznością uzyskania odpowiedniego miejsca pod sady. Te bowiem ani tak liczne, ani tak znów obszerne nie są, żeby obok nich nie mogły rozrastać się, chociażby dla ozdoby i ochrony przed burzą i wichrem, pojedyncze okazy tych pięknych i silnych jaworów, klonów, brzóz i innych. Zresztą, choćby się sadownictwo po naszych wioskach najlepiej rozwinęło (czego tylko życzyć sobie należy), to i tak trudno przypuścić, by drzewka owocowe tak rychło wypełniły te szerokie przestrzenie, jakie zwykle dzielą dom od domu, nie mówiąc już o miejscach przy miedzach, co wiodą od gospodarstwa w pole.

Winę zatem za obecny monotonny widok osiedli wiejskich ponosi niepamięć i beztroska o ich wygląd i przystrojenie. Możnaby to dziwne postępowanie do pewnego stopnia wytłumaczyć. Pod wpływem materialnego od tylu już lat trwającego uciemiężenia wieśniak dzisiaj jest więcej przygnębiony i rozgoryczony, jest też jakoby mniej serdecznie przywiązany do wsi, do swego gospodarstwa, niż dawniej, kiedy mu ono zapewniało znośniejszą dolę. Dzisiaj niejeden, gdyby można było, bez żalu porzuciłby swój kąt rodzinny i poszedł w świat szukać popłatniejszego zawodu i pracy. Wyrazem tego pewnego zobojętnienia w stosunku do wsi i miejsca rodzinnego jest ta jawna niestaranność o jego obecny i przyszły wygląd.

Chyba każdy rozumie, że te szkodliwe i ubezwładniające nastroje przygnębienia i zobojętnienia trzeba mimo wszystko koniecznie stłumiać, trzeba się z nich usilnie otrząsnąć. A już nie należy w żaden sposób dopuszczać, by się to wewnętrzne, niechętne usposobienie miało tak ujemnie odbijać i zaznaczać na każdej poszczególnej zagrodzie, jej staranności i okazałości.

M. S.

Wywłaszczenie bez odszkodowania

Na rynku spraw gospodarczych, wśród ciągłych polowań na programy, mające rzekomo przyspieszyć dobrobyt, słychać coraz częstsze wołania o reformę rolną, parcelację większych obszarów ziemskich i sprawiedliwy ich podział. Wołania te wydobywają się z tonących w niedostatku, przeludnionych naszych wsi.

Wieś czeka na ziemię, bez trudu chce nakarmić zgłodniałych obywateli, raz na zawsze zaspokoić swe najważniejsze bolączki. Wieś, zwłaszcza młoda, żąda zdobycia ziemi drogą wywłaszczenia bez odszkodowania, nie zdając sobie wcale z tego sprawy, czym jest takie wywłaszczenie i czy naprawdę przyczyni się ono do uszczęśliwienia wsi.

Wywłaszczenie czyli usunięcie właściciela od wyłącznej jego tylko posiadłości, krok, przez który jednostka traci zupełnie prawo do własnego majątku, bywa dopuszczalne w wyjątkowych tylko wypadkach, jeśli wymaga tego dobro publiczne. Wydziedziczony właściciel, tracąc realność, otrzymuje w zamian wynagrodzenie. Może ono być niższe od rzeczywistej wartości utraconego majątku, nie stoi jednak w sprzeczności z prawem.

Inaczej natomiast ma się sprawa, gdy wywłaszczony nie otrzymuje za wydartą mu posiadłość żadnego odszkodowania. Wtedy postępek równa się co najmniej odpędzeniu głodnego od pełnej miski lub podpisaniu wyroku na zupełnie niewinnego człowieka. Wywłaszczenie bez odszkodowania jest nie tylko wielką niesprawiedliwością i naruszeniem prawa własności, ale rabunkiem, pociągającym za sobą niebezpieczeństwo schorzenia stosunków społecznych.

Zezwala się bowiem na publiczną kradzież, otwiera bramę nadużyciom, kradzieży i wszelkiego rodzaju występkom. Wywłaszczenie bez odszkodowania albo — jak to niektórzy nazywają — ziemia bez wykupu, to wielka zbrodnia, której jakoś się nie wstydzimy, niosąc tablice i transparenty z odpowiednimi napisami na zjazdach i w pochodach ludowych obok zielonych z Matką Bożą sztandarów. Śpiewamy w szeregu pieśń maryjną, wołając równocześnie o ziemię bez wykupu!

A czy takie wywłaszczenie ukoi, choć w części, bolączki wsi, albo rozwiąże trudne zagadnienie uwłaszczenia bezrolnych i małorolnych mas wiejskich?

Darmowy podział ziemi miast zadowolenia przyniesie rozgoryczenie i stokroć więcej kłopotów, aniżeli każde inne zło. Wszak zabierając rolę obszarnikom, już na wstępie jej rozdawania nie obejdzie się bez przekleństw, kłótni i wyrzekań. Bo jakże?

Żądających masy.

Kogo z nich obdzielić? Czekają ci, co przemawiali w „obronie ludu“ na wiecach i zjazdach i obficie pragnęliby nagrodzić swe trudy, skoro się sposobność nadarza. Dalej członkowie stronnictwa, krzykacze, jedni czynni, inni znowu zasłużeni. Komu tedy przeznaczyć pięć, a komu więcej morgów, kto zasługuje na większe, a kto na mniejsze poparcie? Stosować równy podział trudno, jedne grunty lepsze, inne znów lichsze. Rodziny się też z nierównych ilości członków składają. Są liczniejsze i mniej liczne. W końcu ziemi zabraknie, a tu jeszcze całe rzesze czekają na darowiznę. Cóż wtedy?

Równać majątki?

To sprzeczne nawet z naturą, która także nie posiada równości.

Któż widział taki las, gdzie wszystkie drzewa są jednakowo wysokie, grube i równą posiadają ilość gałęzi. A przecie rosną w jednych i tych samych warunkach, wszystkie z tej samej gleby czerpią soki, jednakowo otrzymują światło, wodę i ciepło. Albo słyszał kto o rodzinie, w której przy jednakowym odżywianiu, pracy i sposobie życia wszyscy bracia i siostry są równie zdolni, silni, rośli i zdrowi. Nigdy! Nigdzie w naturze nie ma równości, niemożliwą jest ona zatem i w stosunkach społecznych, gospodarczych, państwowych.

Zresztą, kto zaręczy, że po zabraniu większych obszarów nie przyjdzie kolej na podział zamożniejszych gospodarstw wiejskich, dzielenia długoletniej pracy uczciwych ludzi między leniów i kpiarzy, którzy wysiłki bliźnich, krewnych może i sąsiadów obrócą na nowo w niwecz, bo łatwo i darmo nabyte, łatwo też przejdzie. Lub kto zaświadczy, że po zagrabieniu ziemi bez wykupu i zrównaniu jej nie nastąpi spólnota narzędzi rolniczych, sprzętu gospodarczego, wreszcie naczyń kuchennych? Przecież w Rosji zaczęło się od dworów i folwarków, a skończyło na zniesieniu własności prywatnej. Twoje jest również moim i wszystko do wszystkich należy, a właściwie do nikogo, gdyż nikt nie posiada własności. Wtedy wieś zamiast bogacić się ubożeje. Spożywcy przewyższają liczbę pracowników.

Zatem wywłaszczać bez odszkodowania — to zrywać hamulec, chroniący przed komuną, przekreślać istnienie praworządnego państwa, które w celu zabezpieczenia własności prywatnej rozporządza aparatem administracji państwowej i szeregiem kodeksów prawnych.

Nie możemy więc, jako katolicy, hołdować hasłom wywłaszczenia bez odszkodowania! Hasła te przynoszą zamęt, sprzyjając rozwojowi komunizmu, który zwalcza wszelkie prawo, a sieje jeno zniszczenie.

Domagać się możemy jednak szerokiej, rozumnej i zgodnej z prawem reformy rolnej. **jast-m.**

Chłop sowiecki broni swych zbiorów

Dzienniki z miasta Odessy piszą, że ludność na Ukrainie sowieckiej głoduje. Nędza i głód pcha ją do walki.

W Połtawie liczny tłum, złożony z prymitywnie uzbrojonych robotników i chłopów napadł na magazyn wojskowy i rozgrabił przechowywane tam zapasy żywności. Miejscowy komendant wysłał oddział wojska na uspokojenie ludności, przy czym doszło do formalnej walki. W rezultacie 23 chłopów zostało zabitych, a około 50 jest przeważnie ciężko rannych.

W Isjum nad Donem oraz w okręgu Konotop ludność wiejska stawiła zacięty opór wojskowym komisjom, które przyszły zarekwirować całkowite tegoroczne zbiory.

W Charkowie np. odbędzie się niebawem wielki proces przeciw 60 chłopom o stawienie czynnego oporu podczas rekwirowania zboża dla wojska. Ogółem w ostatnim tygodniu aresztowano z tego samego powodu około 2000 chłopów.

...Jakoś lud rosyjski nie może się doczekać obiecywanego „raju“.

DZIAŁ MŁODZIEŻY

Strzeżcie się przed nieszczęściem

(Dokończenie).

Auto jedzie przez wieś górską. Wszystkim dobrze znane zjawisko. Już minęły czasy, kiedy na dźwięk trąbki we wszystkich oknach i drzwiach chat jawili się zaciekawieni mieszkańcy wsi, a napotykane konie od strachu przysiadały.

Dziś nawet kury i gęsi niechętnie opuszczają swe stanowiska na środku drogi, gdy usłyszą zbliżające się auto.

To też Marysia, zdążająca w pewną sobotę z pękiem białych i różowych floksów do sąsiedniego miasteczka, ledwo spojrzała, gdy ją auto minęło. Kwiaty te niosła do kościoła parafialnego, by przystroić nimi ołtarz Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Szła raźno, a myśl jej krążyła dokoła jutrzejszego przedstawienia. Druhny z KSMż. miały odegrać piękną sztuczkę „Kto im łzy powróci", ze śpiewami i tańcami; a ona gra rolę królowej Jadwigi. Jednomyślnie oddały jej druhny tę rolę.

Umie już wszystko doskonale, a najbardziej ją zawsze przejmują słowa litościwej królowej: „Kto im łzy powróci"? — To też stara się włożyć w nie całą swą litość dla uciśnionych i biednych.

A jak jej będzie ładnie w długiej, królewskiej szacie, obszytej gronostajem (ofiarowała na to całą skórkę z białego królika). Długie, ciemne warkocze rozpuści, jak to widziała na obrazie królowej Jadwigi.

Marzenia dziewczęce przerwał widok zatrzymującego się auta, z którego wysiadł młody, przystojny pan.

— Pewnie się znowu co zepsuło — pomyślała Marysia. — Ale ten pan rzuciwszy szoferowi kilka słów, odwrócił się i szedł wprost ku niej, najwyraźniej ku niej.

— A może będzie pytał o drogę — pomyślała znowu i była na to pytanie przygotowana. Ku jej wielkiemu zdziwieniu pan nie o to pytał, lecz z najbardziej uprzejmą miną i błagalnym wzrokiem, zapraszał Marysię do swego auta.

— Niech mi pani nie odmówi. Będę się czuł szczęśliwy, gdy mi pani zrobi tę przyjemność i pozwoli odwieźć do Ch., właśnie też tam zdążam.

— Dla kogo te kwiaty? A tak, do kościoła. No, powinienem był się odrazu domyślić, że taki anioł w ludzkiej postaci tylko do kościoła zdążać może.

— Proszę nie zwlekać, proszę siadać — nalegał nieznajomy.

A Marysia, która dotychczas ledwo kilka słów przemówiła, nie umiała sobie zdać sprawy z dziwnego uczucia, które ją odpychało od tego człowieka.

Stanęli przy aucie. Jakimś nerwowym, drapieżnym ruchem otworzył drzwiczki auta, rzuciwszy szoferowi jakieś słówko w nieznanym języku.

To obudziło czujność Marysi, a zarazem przypomniało słowa prezeski z oddziału KSMż.: „Nie wierzcie im, gdy was zapraszać będą do swoich aut. Pojechały już takie lekkomyślne, łatwowierne dziewczęta i nigdy już nie wróciły do swoich. Wywieziono je w dalekie, zamorskie kraje do domów hańby i rozpusty, na ostateczne poniżenie i poniewierkę swej godności kobiecej.

Uświadomiła sobie całą zgrozę położenia. Sama, na gościńcu, z obcym człowiekiem.

— Matko, ratuj! — jęknęła strwożona dusza dziewczęcia.

Wtem zaturkotały koła wozu. Na wzgórzu ukazał się wóz, toczący się szybko po pochyłości gruntu ku nim. Marysia rzuciła się pędem w stronę nadjeżdżającego wozu, — a pan, zakląwszy szpetnie, wsiadł do auta i odjechał.

*

Wyświetlano pewnego razu film, noszący wiele obiecujący tytuł: „Szlakiem hańby".

Zaciągnęli mię znajomi do kina, bo nie jestem jego amatorką. Ale tym razem nie żałowałam tego i wychodząc z kina pomyślałam z żalem, jaka to szkoda, że nasze łatwowierne dziewczątka ze wsi i miasteczek nie mają sposobności oglądać tego filmu.

Słowom życzliwym, ostrzegawczym nie zawsze dają wiarę, a na ekranie zobaczyłyby całą straszną dolę polskiej dziewczyny, usidlonej przez szajkę zgodnie pracujących łotrów i sprzedanej przez nich do Ameryki Południ. do domu hańby.

A do tych handlarzy żywym towarem należy i żyd, sklepikarz i agenci wielkomiejscy, występujący w roli narzeczonych, to znów pośredników pracy, urzędników, opiekunów i t. d.

Kochane dziewczęta, proszę was i zaklinam, **nie wdawajcie się w rozmowy z obcymi mężczyznami, nie wierzcie ich słodkim słówkom, bo nie wiecie, czy to nie jeden z tych wysłanników piekła, czyhających na waszą młodość, niedoświadczenie i niewinność.** Es.

Gdy komunista udaje kapłana...

W czasie obecnych walk w Hiszpanii zajęły wojska rządowe pewną miejscowość w pobliżu Hendeye. Komuniści wpadli swoim zwyczajem do miejscowego kościoła Zbawiciela, pokradli złoto, ołtarze zniszczyli i zburzyli.

W pewnej chwili jeden z nich, ubrawszy się niespostrzeżenie w szaty liturgiczne kapłańskie, wszedł na ambonę, chcąc wygłosić zeń „dla kawału" kazanie, a raczej przemówienie, natrząsające się z Kościoła i duchowieństwa.

W chwili, gdy komunista ukazał się na ambonie w swym przebraniu, towarzysze jego, sądząc, że jest to prawdziwy kapłan katolicki, wycelowali w niego karabiny i dali ognia, zabijając go na miejscu.

Gdy się miarka przebierze, Bóg nie czeka, ale karze natychmiast...

Z POLITYKI

Wojna domowa w Hiszpanii nierozstrzygnięta

Sytuacja w Hiszpanii dalej jest niepewna. Powstańcy kończą przygotowania do ataku na Madryt. Ostatnio samoloty powstańcze już bombardowały stolicę. Zdobycie jej nie przyjdzie może tak łatwo, sądząc po zaciekłej obronie wojsk rządowych w Guadarramie. Obecnie powstańcy główne wysiłki skierowali w celu opanowania kilku miast, pozostających dotąd w rękach rządowych lub milicji ludowej. Zażarte walki toczą się od kilku dni o San Sebastian. Powstańcy atakują miasto od strony lądu i morza, oraz bombardują je z samolotów. Najsilniejszy fort, Guadalupe, broniący miasto został już przez oddziały powstańcze zdobyty. Zajęcia tej ważnej twierdzy rządowej należy się spodziewać w najbliższych dniach.

Również krwawe walki rozgrywają się w okolicy miasta Irunu, położonego blisko granicy francuskiej. Wojska rządowe bronią się w nim rozpaczliwie, czekając na przybycie z pomocą czerwonej milicji z Barcelony. Powstańcy oblegają też miasto Bilbao, najważniejszy ośrodek przemysłowy.

Wkrótce rozpocznie się wielka bitwa o posiadanie Malagi. Wojska powstańcze są od niej oddalone zaledwie kilkanaście klm. Miasta broni silna rządowa flota wojenna. Zdobycie tego głównego portu morskiego oddałoby prawie całą południową Hiszpanię w ręce powstańców.

Na stronę powstańców przechodzą stale niektóre garnizony wojskowe i miejscowości. Ostatnio do powstańców przyłączyła się Kartagena.

Przeciwko rządowi zbuntowała się również baza lotnicza pod Madrytem i przystąpiła do ruchu narodowego. Podobno i cała rządowa flota morska przeszła na stronę powstańców.

Do ofensywy przeszły na kilku frontach wojska rządowe. Od kilku dni oblegają one miasto Oviedo, skąd daremnie usiłują wyprzeć powstańców. Natomiast udało im się zająć wyspę Majorkę i kilka innych miejscowości.

O neutralność wobec wypadków hiszpańskich

Proponowanego przez Francję układu o niemieszaniu się w sprawy hiszpańskie dotychczas nie zawarto. Wszystkie państwa na sam projekt jego się godzą, ale niektóre wysuwają cały szereg zastrzeżeń, których rozpatrywanie i uzgadnianie odwleka i wprost uniemożliwia osiągnięcie całkowitego porozumienia. Zresztą w szczerą i ścisłą neutralność np. Sowietów i Francji nikt dziś nie wierzy. Przedstawiciele rządu francuskiego publicznie wyrażają swe sympatie dla komunistycznych władców hiszpańskich. Ochotnicy, broń, samoloty stale odchodzą z Francji na pomoc armii rządowej. Sowiety znów akcję wojenną podtrzymują złotem i wspierają nieustanną agitacją we wszystkich krajach.

Na razie zupełną bezstronność zachowuje parę zaledwie państw. Anglia, nie czekając na zawarcie ogólnego porozumienia, wydała już zakaz wywozu broni, amunicji i wszelkiego rodzaju samolotów do Hiszpanii. Podobne zarządzenia wydał też rząd szwajcarski, który równocześnie zabronił swym obywatelom udawać się do Hiszpanii, a władzom pocztowym przyjmować przesyłek pieniężnych, przeznaczonych na popieranie hiszpańskiej wojny domowej.

Okrucieństwa komunistów hiszpańskich

W miejscowościach, podlegających jeszcze władzy rządu madryckiego, komuniści i anarchiści dokonują straszliwych morderstw na duchowieństwie, zakładnikach i obywatelach, podejrzanych o jakiekolwiek sympatie dla powstańców. Komitety rewolucyjne wydają codziennie masowe wyroki śmierci na ludzi zupełnie niewinnych. W Walencji został aresztowany i rozstrzelany przez milicję ludową honorowy konsul Polski, Noguera Vicente. W związku z tym przedstawiciel Rzpltej złożył u rządu madryckiego energiczny protest i zażądał szczegółowych w sprawie tej wyjaśnień.

Zatarg niemiecko-hiszpański

Wypadki hiszpańskie coraz bardziej grożą rozpętaniem poważniejszych wstrząsów w całej Europie. Niedawno w obronie swych obywateli już miały przeciwko Madrytowi wystąpić Włochy. Obecnie znów hiszpański rządowy okręt wojenny ostrzeliwał na pełnym morzu niemiecki parowiec „Kamerun", a następnie dokonał na nim przy pomocy uzbrojonych żołnierzy rewizji. Przeciwko temu niezgodnemu z prawem międzynarodowym postępowaniu rząd niemiecki złożył jak najostrzejszy protest u rządu madryckiego, grożąc zarazem zbrojnym wystąpieniem na wypadek powtórzenia się podobnego postępku.

Równocześnie dla zapewnienia bezpieczeństwa i obrony obywatelom niemieckim w Hiszpanii oraz wzmocnienia swych sił na morzu przy jej wybrzeżach, eskadra wojennych okrętów niemieckich otrzymała rozkaz udania się na wody hiszpańskie. Mogą z tego znów wyniknąć groźne komplikacje.

Znamienny proces

W Moskwie rozpoczął się w tych dniach wielki proces polityczny przeciwko 16-tu wybitnym przywódcom bolszewickim, oskarżonym o zorganizowanie spisku na obecnych kierowników państwa sowieckiego. Głównymi oskarżonymi są Kamieniew, Zinowiew i Smirnow. Pozornie udawali oni całkowitą lojalność i oddanie dla partii, skrycie zaś, w porozumieniu z wypędzonym ze Sowietów Trockim, przygotowywali szereg zamachów terorystycznych na głównych jej zwierzchników i członków rządu, zamierzając w ten sposób sami dojść do władzy. Spisek jednak został odkryty, a jego organizatorzy uwięzieni. Po ukończeniu śledztwa rozpatrzył sprawę najwyższy sąd wojskowy. Podczas badań do winy przyznali się główni oskarżeni. Wszyscy zostali rozstrzelani.

Proces ten pozwala nam wglądnąć w wewnętrzne stosunki partii bolszewickiej. Widzimy, że zachwalana jej karność i zwartość nie przedstawia się tak świetnie. Rozsadzają ją ambicje poszczególnych jednostek. Tylko siła i strach trzymają wszystkich w uległości i posłuszeństwie.

Dalsze zaburzenia w Palestynie

W Jerozolimie, Jaffie i innych miastach dalej trwają krwawe zaburzenia. Codziennie wybuchają pożary, bomby i starcia między Arabami i oddziałami angielskimi. W Jaffie wprowadziły władze stan wyjątkowy. Wojska otoczyły miasto, nie wpuszczając nikogo do środka. W pobliżu miejscowości Hedera stoczono całodzienną bitwę, w której 15 Arabów zostało zabitych. Sytuacja jest naprężona.

Z DIECEZJI

JE. Ks. Biskup Sufragan Dr. E. Komar odbył w ub. sobotę i niedzielę wizytację parafii Tuchów.

Ostatni regionalny Zlot KSMż. odbył się w Ciężkowicach dnia 23 sierpnia br. Zgromadził on ponad 500 druhen z okolicznych parafij. Obrady odbyły się na wolnym powietrzu. Cały Zlot udał się imponująco.

Z Czarnej k. Sędziszowa

Co roku odbywa się tu dnia 15 sierpnia wielki odpust, na który ściąga ludność z sąsiednich nawet parafij. W tym roku odpust ten odbył się tak wspaniale jak nigdy, gdyż przybył na tę uroczystość JE. Ks. Biskup Dr. Franciszek Lisowski w towarzystwie ks. prałata-kanclerza Sitki, który pochodzi z Czarnej.

Na wiadomość, że Ks. Biskup Ordynariusz będzie celebrował sumę, uradowana parafia czarneńska podwoiła swe starania nad przygotowaniem i zrobiła wszystko, co mogła, by jak najlepiej uczcić dostojnego Gościa.

Na granicy parafii zbudowano piękną bramę, przy której sołtys powitał Arcypasterza chlebem i solą. Ks. Biskup przesiadł tu z auta do powozu, zaprzągniętego w czwórkę białych koni. Liczna banderia, ubrana w piękne stroje tutejszej miejscowości właściwe, otoczyła powóz Ks. Biskupa i towarzyszyła mu przez całą drogę, pięknie udekorowaną zielenią i flagami o barwach narodowych i papieskich, aż do kościoła.



JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski w Czarnej k/Sędziszowa

Przy drugiej bramie przed kościołem oczekiwali na dostojnego Gościa: duchowieństwo i nieprzeliczone rzesze ludu. U bramy powitał ks. Biskupa kolator Czarnej, p. Dr. Henryk Dembiński, profesor Uniwersytetu w Lublinie, poczem w procesji, przy śpiewie: „Ecce Sacerdos magnus“, wprowadzono ks. Biskupa do kościoła. W kościele przemówił pięknie, witając Arcypasterza, miejscowy proboszcz ks. kan. W. Trytek, na co ks. Biskup odpowiedział w słowach serdecznej podzięki za okazanie tak żywej wiary i serdeczne przyjęcie.

Suma odbyła się przy wspaniale udekorowanym ołtarzu polowym, patriotyczne kazanie o opiece Królowej Korony Polskiej nad naszą Ojczyzną wygłosił O. Honorat, Kapucyn. W czasie sumy śpiewał cały kilkutysięczny tłum, równo, zgodnie i potężnie. Procesja z Najśw. Sakramentem zakończyła nabożeństwo przedpołudniowe.

Po południu odbyła się w domu parafialnym akademia, podczas której członkowie A K. zapewnili Ks. Biskupa przez swoich przedstawicieli, że parafia czarneńska jak dotąd, tak i nadal trzymać się będzie wiary św. i Kościoła katolickiego. Przy końcu akademii przemówił ks. prałat. Sitko, zachęcając swoich rodaków do zachowania wierności składanym przyrzeczeniom i wzniósł okrzyk na cześć ks. Biskupa, który zebrani powtórzyli z entuzjazmem. Po skończonej akademii, gdy umilkły niezapomniane piękne śpiewy, ks. Biskup podziękował jeszcze raz za serdeczne przyjęcie miejscowemu ks. Proboszczowi i ks. wikariuszowi Tad. Kaczmarczykowi, poczem żegnany z żalem przez wszystkich odjechał do Tarnowa.

W uroczystości wzięli także udział księża rodem z Czarnej: ks. Świder z Kolbuszowej, ks. Skwirut z Żegiestowa i klerycy czarneńscy.

Parafianie Czarnej zachowali się w czasie tej uroczystości z uderzającą godnością i uszanowaniem dla ks. Biskupa.

Z Czarnej k. Pilzna

W dniu 19 sierpnia b. r. odbył się u nas dzień chorych. W kościele przygotowano dla chorych blisko wielkiego ołtarza krzesła i ławki do siedzenia. Przybyło do kościoła około 60 chorych i staruszków. Wyspowiadali się oni wszyscy i wysłuchali wzruszającego kazania ks. Kanonika. Po kazaniu przygotował ks. Kanonik chorych do przyjęcia Komunii św. Następnie odprawił uroczystą Mszę św., po której nastąpiło błogosławieństwo chorych Najśw. Sakramentem. Po odbytym dziękczynieniu po Komunii św. udali się chorzy do sali parafialnej, gdzie spożyli śniadanie i otrzymali od ks. Kanonika obrazki. Obecny.

Ze Szczurowej

Piękną uroczystość przeżyła Szczurowa w niedzielę 9-go sierpnia, a mianowicie uroczystość poświęcenia sztandaru KSMż. Przed poświęceniem w gorących słowach przemówił do nas ks. kanonik L. Witkiewicz o znaczeniu tej uroczystości dla nas, a następnie dokonał aktu poświęcenia sztandaru. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Asystent. Że Bogu i Ojczyźnie zawsze służyć chcemy, stwierdziłyśmy to w przyrzeczeniu na sztandar, które poprzedziłyśmy przyjęciem wspólnej Komunii św. w czasie sumy. Podczas sumy i na akademii grała dobrze wyćwiczona orkiestra pod kierownictwem ks. Kanonika. Po południu odbyła się piękna akademia. W jędrnych przemówieniach, pięknych deklamacjach i śpiewach przyrzekła zebrana młodzież bronić wiernie wiary św., całym sercem służyć ukochanej Ojczyźnie, walczyć ze złym i starać się usilnie o wytrwanie w dobrym. B. W.

Z POLSKI

Pierwszy biskup sufragan w Częstochowie. Ojciec św. mianował ks. prałata Antoniego Zimniaka, wikariusza generalnego diecezji częstochowskiej, biskupem tytularnym Dionisiany, powierzając mu jednocześnie urząd biskupa sufragana diecezji częstochowskiej.

Wymiana telegramów między kardynałem-legatem a Prezydentem Rzplitej. Legat papieski na pierwszy powszechny Synod Biskupów w Polsce kard. Marmaggi wystosował do P. Prezydenta Rzplitej następującą depeszę:

„Ponownie wstępuję na ziemię Rzplitej, by jako legat Ojca św. przewodniczyć na Pierwszym Plenarnym Synodzie w Polsce. Spieszę przesłać Waszej Ekscelencji wyrazy głębokiej czci wraz z zapewnieniem, że w sławnej świątyni częstochowskiej zaniosę najgorętsze modły za wielkość i pomyślność ukochanej Polski“.

Pan Prezydent Rzplitej odpowiedział na tę depeszę następującym telegramem:

„Wyrażając wdzięczność za ofiarowanie modlitw na intencję Rzplitej Polskiej, oraz dziękując za uprzejme wyrazy pod moim adresem, ze swej strony witam Waszą Eminencję jako legata Ojca św. na ziemiach Polski, prosząc o przyjęcie wyrazów wysokiego poważania“.

Nie wolno sprzedawać na dworcach kolejowych niemoralnych pism. Ministerstwo Komunikacji wydało zarządzenie, zabraniające publicznego wystawiania w oszklonych szafach księgarń kolejowych książek i pism o treści niemoralnej. (Ministerstwo Komunikacji, Departament Ogólny, N. O. K.

IV/73/17 z 12 sierpnia 1936). Zarządzenie to, tak bardzo na czasie, przyjęło katolickie społeczeństwo z zadowoleniem.

Polska otrzyma pożyczkę 500 milionów franków. Prasa donosi, że przedmiotem konferencyj, jakie przeprowadzi gen. Rydz-Śmigły w czasie swej najbliższej wizyty w Paryżu z gen. Gamelin'em, będzie pożyczka dla Polski w sumie 500 milionów franków. Połowę tej sumy ma Polska otrzymać w materiale wojennym w Polsce nieprodukowanym, drugą połowę w gotówce z przeznaczeniem na inwestycje.

Nazwa „ruski" czy „ukraiński". Rozstrzygnął to ostatecznie Sąd Najwyższy w Warszawie w związku z taką sprawą: Rusin Masynyk ze Lwowa został ukarany za to, że nie chciał przyjąć książeczki wojskowej, w której w rubryce „narodowość" zaznaczono „ruska", a nie „ukraińska". Masynyk twierdził, że słowo „ruska" obraża go. Tymczasem wyrok zatwierdził Sąd okręgowy i Sąd Najwyższy, wyjaśniając, że wszystkie ustawy i rozporządzenia „używają na oznaczenie niepolskiej ludności na terenie woj. lwowskiego jedynie terminu „ruska", względnie „rusińska", podobnie, jak dla oznaczenia mieszkańców woj. poleskiego używa się terminu „białoruski".

Niedola polskich robotników w Łotwie. Do powiatu jarosławskiego powróciło około stu robotników, którzy na wiosnę wyemigrowali za zarobkiem na Łotwę. Reemigranci skarżą się, że traktowano ich na Łotwie w nieludzki sposób, zmuszając ich do ciężkiej pracy dniem i nocą, bijąc i katując, oraz zatrzymując ich — skromne zresztą — zarobki. Sprawą tą zajęło się Starostwo.

Proces o karakona w bułce. Przed sądem grodzkim w Lidzie stanął właściciel piekarni, oskarżony przez konsumenta, że w bułce z jego piekarni znalazł się karakon.

Bułkę z karakonem załączono do aktu oskarżenia. Podczas rozprawy żyd wziął do ręki przedstawioną mu przez sędziego bułkę z karakonem, wydrapał robaka z pieczywa i połknął go (smacznego!), twierdząc, że nie był to karakon, lecz rodzynek!

Sędzia jednak nie podzielił tej opinii i skazał go na 50 zł. grzywny.

Wyprawa małopolskich żydów z pomocą hiszpańskim komunistom. Ze Stanisławowa miała wyjechać grupa złożona z 10 żydów — na czele z Relingerem i Harbergiem do Hiszpanii z zamiarem zaciągnięcia się w szeregi czerwonej armii. Pisma stanisławowskie pisząc o tem nadmieniają, że uczestnicy tej niezwykłej ekspedycji mieli otrzymać zapewnienie, iż po zwycięstwie rządu madryckiego otrzymają obywatelstwo hiszpańskie wraz z posadą. Byłby się więc może udał geszeft...

„Dzieła" Sziller-Szkolnika skonfiskowane. Często spotkać można było w jednym polskim dzienniku ogłoszenie o jasnowidzu Sziller-Szkolniku w Warszawie. Ostatnio doniosła prasa, że skonfiskowano wszystkie jego broszurry.

Policja dokonała też rewizji w bibliotece „Świt", stanowiącej jego własność. W dwu pokojach zgromadzone były książki i broszury, poświęcone wyłącznie chorobom wenerycznym i przeżyciom erotycznym. Biblioteka była szeroko reklamowana, zwłaszcza w prasie prowincjonalnej, gdyż Sziller-Szkolnik podejmował się bezpłatnego przepowiadania przyszłości za wykupienie abonamentu czytelni. Zostanie on pociągnięty do odpowiedzialności karnej za szerzenie pornografii i demoralizację młodzieży. Większość jego klientów stanowiły kucharki, robotnice, rzemieślnicy, a przede wszystkim młodzież szkolna w wieku od 13 do 17 lat.

Nie lepsi są i inni „jasnowidze".

Zbiórka, urządzona w dniu 22 lipca br. w **Zborowicach,** przyniosła dochodu 38.02 zł. (trzydzieści osiem zł. 2 gr.). Kwotę tę przeznaczono na potrzeby kościoła w Zborowicach.

Komitet.

Na „Żłóbek" przy lecznicy dla dzieci m. Tarnowa złożyli: Przewielebne Matki ze Zbylitowskiej Góry 5 kg. pomadek i 10 zł., WP. Wydro 5 kg. wędlin i WP. Maria Wiśniewska obraz „Święta Rodzina" i 10 zł. — Bóg zapłać!

Dr. St. Goździewski, dyrektor.

Witold Podkowicz 21

Ugory życia

(Ciąg dalszy).

Zeznania Kowalika i Modelsohna nie wniosły nic nowego. Powtórzyli oni mniej więcej to samo, co w czasie śledztwa.

Zebrani spojrzeli z niepokojem na Talskiego. Padały coraz to większe zarzuty przeciw oskarżonemu, obrońca jednak milczał uparcie, patrząc na świadków ze swoim zwykłym, nieco ironicznym uśmiechem.

— Czy strony chcą zadać pytania świadkom? — zwrócił się przewodniczący.

— Nie, dziękuję — odpowiedział prokurator.

— Owszem — odparł spokojnie Talski.

— Proszę.

Adwokat uniósł się wolno z krzesła i spojrzał badawczo na Modelsohna. Jego przenikliwe oczy zdawały się przenikać Menaszego do głębi. Zanim jeszcze zadał pytanie, kupiec poruszył się niespokojnie.

— A więc świadek twierdzi — przemówił mecenas — że oskarżony prosił go o wióry do pakowania. Może mi świadek powie, jakie przedmioty pakuje się tak troskliwie, by nie potłukły się w czasie drogi?

— Nu, ja wiem jakie — odpowiedział zmieszany nieco Menasze — różne towary...

— A więc na przykład śledzie, śliwki suszone lub coś w tym rodzaju? — uśmiechnął się ironicznie adwokat.

— Ma się rozumieć, że nie, ale przecież jest inny towar: jaja, szkło, porcelana...

— No, przypuszczam, że jaj świadek nie sprowadzał z zagranicy, bo przynoszono mu ze wsi, a co do szkła i porcelany, to zbadawszy księgi transportów, jakie świadek otrzymał w przeciągu ostatnich miesięcy, przekonałem się, że ich nie było. Ostatni ładunek szkła otrzymał świadek stosunkowo dawno i te skrzynie stoją do dziś jeszcze niemal w tym samym stanie, co i na początku. Dziwnym trafem mieszkańcy Wykrot tłukli jakoś mało naczyń, prawda?

— A czy ja mówię, że dużo?...

— Nie o to mi chodzi, ale o rzecz większej wagi. Otóż stwierdziłem, że świadek sprzedał trochę tak zwanych wiór jednemu z ogrodników w Wykrotach, który zresztą został wezwany na świadka. Twierdzi on, że pan nie mógł mu sprzedać więcej, a tymczasem dziwnym zbiegiem okoliczności znalazł się nowy transport. Ale mniejsza z tym, przypuśćmy, że rzeczywiście gdzieś na strychu była jeszcze niewielka ilość... Może mi świadek powie, gdzie znajduje się zegar w jego sklepie?

— W sklepie zegara nie ma — odpowiedział Modelsohn głosem zdenerwowanym. — On iest w mieszkaniu.

— Nie wątpię, że jest teraz, ale go wtedy nie było. Może sobie świadek przypomni, że właśnie na dzień przedtem zegar powędrował do reperacji na koszt Gajka, który przenosząc suszone śliwki, trącił skrzynią stojący na stole budzik.

— Może i nie było, ale był klient, co miał zegarek — plątał się kupiec.

— W sklepie nie było nikogo. Tak zeznał świadek w czasie śledztwa, bo wtedy zdawało się to wygodniejsze, prawda?

Po tym zapytaniu na sali zapanowała cisza. Obecni z zapartym tchem słuchali pytań mecenasa, które zdawały się osaczać niby sieć niewidzialna jednego z najgroźniejszych świadków.

— Brak zegarka u Modelsohna nie wyklucza bynajmniej winy oskarżonego — wmieszał się prokurator.

— Ja też jeszcze tego nie twierdzę — odpowiedział ironicznie Talski. — Chodziło mi jedynie o ustalenie, że dokładność zeznań co do godziny nie jest bez zarzutu. Pozwolę sobie wobec tego zadać następne pytanie. — Czy świadek miał w tym okresie jakieś sprawy w Warszawie?

ZE ŚWIATA

HISZPANIA. Pięciu biskupów męczenników.

W czasie wojny domowej w Hiszpanii straciło życie 5 biskupów hiszpańskich, a mianowicie: z Jaen, Leridy, Sagowii, Siguenzy i Barbastro. Ten ostatni przed rozstrzelaniem zdołał wręczyć swojej służącej krzyż, który nosił na piersiach, z poleceniem odesłania go Papieżowi.

Bestialstwo komunistów i wywrotowców hiszpańskich.

W Madrycie grupa kobiet anarchistek ukrzyżowała pięć sióstr karmelitanek i przyglądała się wśród śmiechu i szyderstw ich straszliwemu konaniu. W Almendrelejo ukrzyżowano i spalono żywcem 38 zwolenników powstania. We wsi Verde rozstrzelano biskupa z Jean wraz z siostrą i staruszką matką, oraz czterystu wziętych do niewoli powstańców. W Maladze 73 osoby bądź rozstrzelano, bądź ukrzyżowano. Okrucieństwa komunistyczne możnaby, niestety, bardzo długo wyliczać.

Ile kosztuje Hiszpanię wojna domowa?

Obliczają, że pierwsze cztery tygodnie wojny domowej w Hiszpanii kosztowały przeszło 2 miliardy pesetów (około 1 miliarda 400 milionów złotych), co wynosi całkowity zapas złota w Banku Hiszpańskim. Liczba zabitych na froncie i rozstrzelanych na mocy wyroków doraźnych przekracza 55 tysięcy osób.

NIEMCY. Front przeciwbolszewicki.

Regent Węgier, admirał Horthy, odbył niedawno konferencję z kanclerzem Hitlerem w jego letniej siedzibie w Berchtesgaden. W powrotnej drodze do Budapesztu spotkał się z kanclerzem Austrii Schuschniggiem. Miał się też udać do Włoch, celem porozumienia z Mussolinim. W ten sposób zacieśniają się stosunki wzajemne Węgier, Niemiec, Austrii i Włoch, by zgodnie odnieść się do bolszewizmu w Hiszpanii i Francji. Niektórzy przypuszczają, że Niemcy wystąpią wnet czynnie przeciw bolszewizmowi. Ale jak to uczynią i czy uczynią?

EKWADOR. Nieudała rewolucja komunistyczna.

W stolicy Ekwadoru (Ameryka Południ.) wykryto komunistyczny spisek rewolucyjny. Jak wynika z zasekwestrowanych dokumentów, rewolucja komunistyczna miała wybuchnąć 10 sierpnia. Program spiskowców przewidywał zaprowadzenie w Ekwadorze rządów sowieckich, zniesienie własności prywatnej, zamknięcie kościołów i konfiskatę dóbr kościelnych. Na czele spisku stał pułkownik armii ekwadorskiej Larrea Alba.

PALESTYNA. Czy wojna arabsko-żydowska?

Żydzi postanowili wystąpić czynnie przeciw Arabom, celem zdławienia rozruchów, trwających już czwarty miesiąc. Na czele samoobrony staną byli oficerowie, podoficerowie i żołnierze dawnego legionu Żabotyńskiego. Samoobrona wyposażona jest w najnowszy sprzęt wojenny i dysponuje bombami i bronią maszynową.

Do walki jest już podobno gotowych 60 tysięcy uzbrojonych i przeszkolonych żydów.

KANADA. Skradli 8 murowanych domów.

Kroniki policyjne Montrealu w Kanadzie zapisały po raz pierwszy fakt kradzieży ośmiu murowanych, jednopiętrowych domów na jednym z przedmieść miasta. Właściciel domów nie odwiedzał swych kamieniczek, które stały nie wynajęte. Gdy pewnego dnia przybył je obejrzeć, zastał tylko 8 głębokich dołów zarośniętych trawą. Złodzieje, korzystając z tego, że nikt domów nie pilnował, rozebrali je, nie pozostawiając ani jednej cegły.

— To nie należy do rzeczy — przerwał gwałtownie prokurator.

— Owszem, panie prokuratorze, należy i mam wrażenie, że nawet jest ściśle z nią związane, co potwierdzi zapewne drugi świadek oskarżenia, pan Kowalik, współwłaściciel spalonej kamienicy.

— Właściciel — poprawił go prokurator.

— Powiedziałem „współwłaściciel" i nie cofam tego słowa. Kowalik sprzedał część kamienicy Modelsohnowi jeszcze w ubiegłym roku i w parę miesięcy potem dom został ubezpieczony od ognia. Ciekawe, że nie zwrócono na to uwagi w czasie śledztwa, a przecież jest to, moim zdaniem, rzecz bardzo istotna. Oto są dowody, które uzyskałem wczoraj zaledwie i nie miałem czasu ich złożyć Wysokiemu Sądowi.

Słysząc te słowa Kowalik i Modelsohn pobledli. Zdawali sobie sprawę, że Talski zbadał dokładnie wiele faktów, które spodziewali się ukryć. I oto teraz spadały na nich jedne po drugich, grożąc przygnieceniem i zniszczeniem wszystkich wspólnie zamierzonych planów. Patrzyli niepewnie na adwokata, on jednak usiadł spokojnie na swoim miejscu i powiedział:

— Tymczasem zrzekam się dalszych pytań... i proszę o przesłuchanie świadków obrony.

— Świadek Hernisiewicz!

— Jestem — odpowiedział ów nieznajomy prelegent z Warszawy.

— Co świadkowi wiadomo w tej sprawie?

— Byłem na odczycie w Wykrotach i pozostałem tam przez parę dni, chcąc odwiedzić kilku znajomych, których mam w okolicy. Pewnego dnia znalazłem się wieczorem wśród starych ruin tuż obok miasteczka i wtedy byłem przypadkowym świadkiem rozmowy pomiędzy świadkami Kowalikiem i Modelsohnem. Mówili o podpaleniu kamienicy i o zwaleniu winy na jakiegoś (wówczas nie znałem oskarżonego) Gajka. Nie zwróciłem na to szczególnej uwagi, bo myślałem, że jest mowa o fakcie, który kiedyś się wydarzył. Potem wyjechałem na parę dni do pobliskiego majątku. Dopiero przed tygodniem, będąc u państwa Wawrzyńskich, dowiedziałem się o całej historii od księdza Podbrzeskiego i natychmiast zgłosiłem się do pana mecenasa Talskiego.

Na sali zapanowało podniecenie. Tłum zgromadzonych zafalował i wydał pomruk podobny do grzmotu. Przez chwilę woźny naprózno usiłował przywołać obecnych do porządku, wreszcie jednak udało mu się to i znowu cisza zaległa dokoła.

Dalszy ciąg rozprawy obfitował jeszcze wprawdzie w momenty ciekawe, niemniej potoczył się szybko. Prokurator, zorientowawszy się w sytuacji wziął w ogień krzyżowych pytań zarówno Kowalika jak i Modelsohna, którzy widząc beznadziejność bronienia się za pomocą wykrętów przyznali się całkowicie do winy.

Okazało się, że dom podpalili oni sami, a to w zamiarze podjęcia wysokiej premii asekuracyjnej, na którą była ubezpieczona kamienica. Korzystając z nieporozumienia, jakie wynikło pomiędzy Antkiem a Kowalikiem, skierowali podejrzenia na Gajka, co początkowo udało się im, ale kiedy przypuszczając że są bezpieczni, oczekiwali ostatecznej rozprawy w sądzie, plany ich pokrzyżował mecenas Talski. Z niecierpliwością i umiejętnością, świadczącymi o dużej bystrości, adwokat dotarł do samych podstaw ich niecnych zamiarów i jednym pociągnięciem przekreślił wszystkie zbrodnicze nadzieje.

Nie można się więc dziwić, że kiedy przewodniczący zamknął sesję, rozgorączkowany tłum obecnych porwał zarówno Antka, jak i Talskiego na ramiona i wydając okrzyki radości wyniósł ich do przedpokoju, gdzie dopiero interwencja policji zmusiła ich do mniej hałaśliwego objawiania radości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Uprawa zboża chlebowego.

Podstawowym zbożem chlebowym jest żyto.

Żyto, choć uprawiane bywa wszędzie, lubi grunty raczej lekkie. Grunty piaszczysto-gliniaste i gliniasto-piaszczyste są to właściwe żytnie ziemie, na których żyto daje najpewniejsze plony. Żyta nie należy siać na glinach i na ziemiach zlewnych. Gleby takie przeznacza się pod pszenicę.

W kolejności obsiewów umieszcza się zazwyczaj żyto po mieszankach pastewnych, strączkowych na paszę lub ziarno, koniczynie, ziemniakach wcześnie kopanych lub po zbożach. W wypadku, gdy siejemy żyto po roślinach kłosowych, pewniejsze jest żyto samo po sobie niż po pszenicy, jęczmieniu lub owsie.

Uprawa roli musi być dostosowana do jakości gleby, przedplonu i czasu zejścia poprzedniej rośliny z pola. Od tego zależy, czy mamy wykonać dwie orki, czy tylko jedną. Dwie orki są wskazane tam, gdzie pozostaje dość czasu do przeprowadzenia takiej uprawy, a więc po koniczynie białej, życie, jęczmieniu, zielonkach, strączkowych i t. p. Natomiast po pszenicy, owsie, gryce, strączkowych nasiennych, dwupokosowej koniczynie, z konieczności trzeba poprzestać na jednej orce. Nigdy nie należy bezpośrednio po wykonaniu orki przystępować do bronowania i siewu, lecz powinno się odczekać, aż gleba po orce się uleży. Od ostatniej orki do siewu winno upłynąć od 3 do 5 tygodni.

Chcąc mieć wysokie plony żyta, nie należy zapominać o nawożeniu już na jesieni, przed siewem. Dawanie obornika bezpośrednio pod żyto nie jest celowe, zwłaszcza obornika mało przegniłego. Ponieważ w okresie jesiennym potrzebne są młodym roślinom łatwo dostępne pokarmy, aby się przed zimą dobrze zakorzeniły i należycie rozkrzewiły, pożądanym jest użyć nawozów pomocniczych. Dla gospodarstw małorolnych najodpowiedniejszym nawozem pod żyto będzie supertomasyna azotniakowana, rozsiewana przynajmniej na 1—2 dni przed siewem ziarna w ilości 100—150 kg. na mórg. W nawozie tym dostarczamy roślinom azotu i równocześnie fosforu. Po wysiewie supertomasyny azotniakowanej należy ją przybronować.

Żyto sieje się koło połowy września. Na mórg wychodzi około 100 kg. nasienia. Z odmian polecić można na ziemie lżejsze i w okolicach podgórskich żyto Mikulickie, Puławskie, na ziemie lepsze Petkus i Wierzbieńskie. Nasienie żyta powinno być zmieniane co kilka lat, bo się wyradza, daje mniejsze plony i drobne ziarno. Żyto sieje się w glebę świeżo bronowaną.

Pielęgnowanie żyta polega na wybruźdźeniu pola, aby się woda na nim nie zbierała. W razie zbytniego wybujania żyta w jesieni można zapobiec wyprzeniu przez skaszanie lub spasanie oziminy przy suchej pogodzie i szybkim przepędzeniu inwentarza.

Czy należy zaprawiać ziarno przed siewem?

W dzisiejszych ciężkich czasach niejednemu rolnikowi nasuwa się pytanie, czy wydatek na zaprawianie ziarna siewnego jest potrzebny i czy się on opłaca. Odpowiedź powinna być jedna, że zaprawianie jest bezwzględnie konieczne, gdyż zmniejsza ono straty powodowane przez choroby (jak np. przez pleśń śniegową żyta i śnieć cuchnącą pszenicy) i przez to daje zawsze zwyżkę plonów, pod warunkiem jednak, że wykonane ono będzie środkiem takim, który spełni dobrze swoje zadanie, lecz nie uszkodzi samego nasienia. Często bowiem przez użycie niedostatecznie dobrej zaprawy lub nieumiejętne postępowanie można nieświadomie spowodować straty. Im trudniej jest rolnikowi o grosz, tym więcej winien on starać się, aby wydatek był jak najbardziej produkcyjnym, by jak najmniejszym kosztem osiągnąć jak największe korzyści.

Są zaprawy, których cena jest niska, jak np. siarczan miedzi (siny kamień), lub formalina, jednak taniość ich jest tylko pozorną, gdyż zawsze uszkadzają one zdolność kiełkowania nasienia, którego pewna część (średnio 15% ginie na marne. Strata ta np. przy wysiewie 100 kg. wynosi około 15 kg. ziarna, co już stanowi poważną pozycję w budżecie każdego gospodarstwa. Zaprawy te stosowane są na mokro, co połączone jest z koniecznością dosuszania ziarna, co znów nie zezwala na szybkie zaprawienie go przed siewem. Sposób zaprawiania jest dość kłopotliwy i wymaga dokładnego wykonania, a każdy popełniony błąd (jak np. przetrzymanie ziarna zbyt długo w zaprawie lub danie za silnego roztworu) jeszcze bardziej uszkadza nasienie. Ziarno w ten sposób zaprawione nie jest jeszcze całkowicie zabezpieczone, gdyż może ono ulec zakażeniu chorobami w glebie, w siewniku, w workach i wszędzie tam, gdzie mogą się znajdować się zarodniki chorób.

Ze względu na braki mokrych zapraw dobrze kalkulujący rolnik (a dziś takich jest coraz więcej) będzie szukał takiej zaprawy, któraby dobrze zabezpieczała przed chorobami, pozwalała na szybkie zaprawienie ziarna i nie powodowała żadnych strat. Te zalety posiada zaprawa sucha **„ZIARNIK“**, którą stosuje się w sposób bardzo prosty, nie wymagający kłopotliwego i długotrwałego moczenia. Zaprawianie ziarna wykonuje się przez proste zmieszanie go z zaprawą, co uskutecznić można w zwykłej beczce, którą napełnia się do połowy ziarnem, wsypuje odpowiednią ilość zaprawy (np. na 50 kg. żyta i pszenicy 100 g. **„Ziarnika“**), zamyka się i przez obracanie w ciągu 6—10 minut miesza. Po kilku więc już minutach ziarno jest zaprawione i może być natychmiast wysiane lub też bez żadnej szkody dla niego, może leżeć przez czas dłuższy. Sucha zaprawa **„Ziarnik“** opyla ziarno cienką warstwą ochronną, zabezpieczając je przez czas dłuższy przed chorobami, gdyż zaprawa zaczyna działać dopiero w ziemi, niszcząc zarodniki chorób, a jednocześnie wpływając na lepsze kiełkowanie ziarna i szybszy wzrost kiełka.

„Ziarnik“ nie uszkadza zupełnie zdolności kiełkowania ziarna, dzięki czemu koszt zaprawiania tym środkiem jest tańszy od zapraw mokrych. Koniecznym jest bowiem dodanie do kosztu mokrego zaprawiania równowartości zniszczonego przez te zaprawy ziarna, która przy wysiewie 100 kg. wynosi około 15 kg. równych 3 zł. (przy cenie 20 zł. za 100 kg. pszenicy), t. j. więcej niż koszt **„Ziarnika“** na zaprawienie 100 kg. ziarna (2.60 zł.).

Inż. D.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zbiory siemienia lnianego w bieżącym roku wyniosą przypuszczalnie około 600 tysięcy centnarów, co w przeliczeniu na olej lniany przy wydajności oleju 25 procent wyniesie około 150 tysięcy centnarów. Urodzaj nasion oleistych tego roku nie dopisał. Wszystko wskazuje na to, że ceny nasion oleistych powinny być wyższe niż zeszłego roku. Na wrzesień ustaliły olejarnie cenę za 100 kg. lnu na 28 zł. 80 gr., konopi 18 zł. 35 gr., rzepaku 31 zł. 20 gr. W drobnej sprzedaży płacić się będzie o 7 procent mniej jak podane ceny. Przy sposobności należy nadmienić, że przy O. T. R. w Jaśle powstała Wytwórnia olejów roślinnych, która zakupuje każdą ilość ziarna lnu, konopi, rzepaku i soi.

Ceny zboża w Polsce i za granicą. W pierwszym tygodniu sierpnia b. r. przeciętna cena żyta w przeliczeniu na złote wynosiła: w Krakowie 14 zł. 62 gr., we Lwowie 13 zł. 20 gr., w Warszawie 14 zł. 70 gr., w Berlinie 38 zł. 80 gr., w Wiedniu 26 zł. 50 gr., w Pradze 28 zł. 41 gr.

KTO ZAPŁACIŁ?

Do dnia 25 sierpnia b. r. zapłaciły za „Naszą Sprawę“ za I. półrocze następujące parafie:

Jazowsko, Kamionka Wielka, Kąclowa, Libusza, Machowa, Muszyna, Mystków, Pilzno, Ruda, Szczurowa, Wielogłowy, Wojakowa, Zalasowa i Zassów.

CZY JUŻ ZAPRENUMEROWAŁEŚ „BIBLIOTEKĘ DOBRYCH KSIĄŻEK“?

Już wyszło z druku 7 pierwszych powieści **„Biblioteka Dobrych Książek“**: 1) „Pod wodę“ — K Junoszy; 2) „Wierzę“ — A. Skrzyneckiego; 3) „Opętańcy“ — J. M. Chojeckiej; 4) i 5) „Fale Bałtyku“ — Ziółkowskiej; 6) „Kobieta z zamkniętymi oczami“ — Pierre l' Ermite, oraz 7) „Przez prerie i puszcze“ — J. Szczepkowskiego.

Książki te spotkały się z życzliwymi wzmiankami w całej prasie polskiej.

Czytane są jednym tchem przez małych i dorosłych.

Dla każdego przystępne, bo prenumerata roczna za 12 książek w broszurze tylko 10 złotych (a w oprawie płóciennej 16 zł.).

Półrocznie za 6 książek w broszurze 5 zł., w oprawie 8 zł.

Wkrótce ukażą się: „Na zatracenie“ — Z. Topińskiej, „Czarne błoto“ — K. Junoszy, „Fabiola“ i „Pójdź za mną“— Radziejowskiego.

Książki za trzeci kwartał prześlemy w połowie września, za czwarty kwartał w końcu października.

Adres: „Biblioteka Dobrych Książek“, Łomża, ul. Okrzei 13, Nr. PKO. 63.326.

KOMUNIKAT

w sprawie pielgrzymki członkiń K. S. K. na Jasną Górę w dniach 25—28 września b. r.

Ustawicznie jeszcze nowe zgłoszenia wpływają na pielgrzymkę. Liczba zgłoszonych w dniu 23 sierpnia przekroczyła **osiem tysięcy**. Równocześnie Sekretariat KSK. zasypany jest listami o przeróżne informacje. Stąd zamiast odpowiadać na pojedyncze korespondencje, podajemy niniejszym wyjaśnienia:

1. Najpierw prosimy o cierpliwość... Mamy jeszcze miesiąc czasu przed sobą — więc wszystko jeszcze załatwimy dla dobra uczestniczek.

2. W „Posłańcu DIAK.“, oraz w „Naszej Sprawie“ pisaliśmy, że pielgrzymka jest dla członkiń KSK., a także mogą w niej wziąć udział kandydatki Oddziałów KSK.; zatem zbyteczne chyba pytania, czy kobiety z poza KSK., lub mężczyźni mogą brać udział w pielgrzymce.

3. Nie trzeba nadsyłać imiennych wykazów uczestniczek. Pieniądze wpłacać przekazami tak, by one najpóźniej były w Tarnowie dnia 4 września br.

4. Żony kolejarzy, mające wolne karty — według przepisów kolejowych — nie mogą jechać w pociągach popularnych. Wszelako staramy się o pozwolenia i jak tylko je otrzymamy, ogłosimy wszystkim Oddziałom KSK.

5. Rozkład jazdy pociągów zamówionych podamy w „Naszej Sprawie“ z dnia 13 lub najpóźniej z 20 września, zależnie od tego, jak otrzymamy z Dyrekcji. Będziemy się starać, by on był dla wszystkich dogodny.

6. W końcu prosimy o dostosowanie się w imię porządku do naszych wskazówek. Z najlepszą wolą, z najbardziej życzliwym sercem załatwimy te sprawy. Chcielibyśmy najgoręcej dogodzić każdemu Oddziałowi KSK. Ufamy, że znajdziemy zrozumienie, że wszystko odbędzie się w najlepszym porządku ku czci Najświętszej Panienki na Jasnej Górze.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 30 fr., półrocznie 15 fr.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: $^1/_{16}$ 6 zł. $^1/_8$ 12 zł. $^1/_4$ 25 zł. $^1/_2$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.